

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

STYCZEŃ/2014

1/125/2014

ISSN 1731-4704



Bojarska



Z radością i nadzieją wkraczamy w nowy, 2014 rok. Życzymy Państwu i sobie, by był to czas dobry i ciekawy. Jesteśmy przekonani, że taki właśnie będzie dla toruńskiej kultury, że przyniesie mnóstwo wspaniałych wydarzeń, cennych inicjatyw oraz sukcesów artystom i animatorom. A my już nie możemy się doczekać, by o tym wszystkim informować naszych Czytelników. Na początek, w styczniowym numerze, oprócz dorocznych imprez, jak Afryka Reggae Festival, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Parada Trzech Króli czy Festiwal

Pieśni i Piosenki Bożonarodzeniowej, opisujemy również książki napisane przez toruńskie autorki oraz inicjujemy nowy cykl historyczny pod hasłem „Toruńskie miesiące”. Zachęcamy też do lektury wywiadu z laureatką Orderu Uśmiechu Elżbietą Olszewską.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA



Ikcar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Monika Bojarska

Foto: M. Kujawa, M. Litwin, A. Zakrzewski, W. Szabelski/freepress.pl, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Petit-Graf, 87-300 Brodnica, ul. Jodłowa 6, tel./fax 56 498 69-68

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Rytm kropli wody
Leć kolędo w świat
Orkiestra ratunkowa

■ Konkurs z kalendarzem 5

Rok dobrego humoru

■ Premiera teatralna 7

Śmierć konformistów

■ Dobrze, bo toruńskie 8-9

Historia kina w Toruniu, Kobięca strona miasta,
Freud odślania Czechowicza

■ Nowa wystawa 10

Strzał z arcydzieła

■ Repertuar na styczeń 11-30

Programy instytucji kultury

■ Toruńskie miesiące 31

Styczeń przełomów

■ Teksty pokonkursowe 32-33

Prosto z mostu
Dziesięć na dekadę

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Najlepszy nałóg świata – wywiad z Elżbietą Olszewską

■ Kulturalny grudzień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Tropicielka kuriozów

Rytm kropli wody

■ **W samym sercu zimy w Toruńskim Klubie Od Nowa rozbrzmiewają gorące rytmy reggae. Kierują one jednak nasze myśli nie na Jamajkę, ale na Czarny Ląd i jego problemy, bowiem festiwal Afryka jest jednocześnie akcją charytatywną. 24. edycja imprezy odbędzie się 31 stycznia-1 lutego.**

Organizowany przez Stowarzyszenie „Toruńska Grupa Inicjatywna - Nowe Społeczeństwo”, Od Nową i Polską Akcją Humanitarną Afryka Reggae Festival od kilku lat koncentruje się na problemie braku wody pitnej w Sudanie Południowym. Mieszkańcy tego rejonu, aby zdobyć ten podstawowy produkt, muszą codziennie pokonywać wielkie odległości. Dlatego tak ważne jest budowanie studni głębinowych, by w każdej wiosce woda była na miejscu. Dzięki toruńskim koncertom w Langbar, dzielnicy Bor, powstała już jedna studnia, z której dziennie korzysta ok. 500 osób, ale jest to *nomen omen* kropla w morzu potrzeb. Z tego powodu artyści i odbiorcy spotykają się co roku, by w radosnej atmosferze nieść pomoc innym.

Afrykańskie debiuty

Tegoroczny festiwal to jak zawsze okazja do spotkania z muzyką reggae w jej wielu odmianach. Będą gwiazdy gatunku i zespoły dopiero wkraczające na rynek. Niektórych wykonawców Afryka Reggae Festival gościł wielokrotnie, ale nie zabraknie także tych, dla których będzie to pierwszy występ na toruńskiej imprezie.

Na festiwalowej scenie zadebiutuje formacja Big Up! Choć muzycy pochodzący z Gniezna i okolic grają zaledwie od dwóch lat i skład zmieniał się często, mają już na swoim koncie szereg ogólnopolskich sukcesów, warto więc ich posłuchać. Wśród nowych gości znajdzie się również formacja TaLLib & D'Roots Brothers. TaLLib określa siebie jako „jednoosobową, niesformalizowaną organizację planującą muzyczne przejęcie władzy w kraju i wprowadzenie nowego ustroju opartego na miłości, przyjaźni i szacunku do bliźniego”. W jego muzyce pobrzmiewa reggae, dancehall i hip-hop. Z D'Roots Brothers tworzą ciekawą muzyczną mieszankę. Akustyczne, liryczne granie zafunduje słuchaczom nowy gość festiwalu KaCeZet i Funfamenty. Atutem występu będą także błyskotliwe teksty. Od dawna na rynku muzycznym funkcjonują Bob One i Bas Tajpan, ale na Afryce usłyszymy ich po raz pierwszy. Raper, wokalista i producent Bob One wraz z wokalistą i autorem tekstów o pseudonimie Bas Tajpan należą do czołówki polskiej sceny reggae, hip-hop i dancehall.

Pozytywne przesłanie

Na festiwalu nie zabraknie toruńskich akcentów. Formacja PaRasSol, a także Ras Luta zagospodzą na festiwalu po raz drugi. PaRasSol to mieszkanka roots reggae i dubu. Ciekawe brzmienie zapewnia rozbudowana sekcja dęta. Modern roots, reggae, dancehall i hip-hop to mieszkanka stylów, którą zaproponuje Ras Luta, obecnie jeden z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce wokalistów z kręgu muzyki jamajskiej.



Afryka Reggae Festival może się także pochwalić znakomitymi wykonawcami, którzy odwiedzają tę imprezę bardzo często. Po raz czwarty zagości w Od Nowie niekwestionowana gwiazda – Maleo Reggae Rockers. Formacja Darka Malejonka od lat przekazuje swoją muzyką chrześcijańskie wartości. Ich najnowsza płyta „Revolution” opowiada o jedynej prawdziwej w mniemaniu muzyków rewolucji – rewolucji miłości. Ten materiał to również świadectwo przekraczania granic gatunkowych. Oprócz reggae słychać w tej muzyce także jazz, hip hop, rock i dubstep. Miłośnikom jamajskiej muzyki nie trzeba również specjalnie przedstawiać formacji Vavamuffin. W kwietniu ukazała się ich najnowsza płyta. „Emocje, a nie kalkulacja, duch i zabawa, a nie PR. *Solresol* to płyta nagrana z miłości do reggae i raggamuffin” – pisze o krążku Emili Jones. Formacja ze stolicy obchodzi właśnie 5-lecie istnienia.

Weterani festiwalu to KoNoPiAnS i Jafia Namuel. Pojawią się oni na scenie Od Nowy, by grać dla Sudanu po raz siódmy. Ci pierwsi swoją muzykę określają jako „old school reggae”. 17 lat na scenie przysporzyło ich energetycznym i wypełnionym improwizacją występom rzesze zwolenników. 20-lecie od pierwszego występu świętować będzie w tym roku Jafia Namuel, wykonawca o chrześcijańskich korzeniach. Zespół pracuje właśnie nad nowym materiałem, który już wkrótce ma się ukazać na rynku. Będzie to pierwsza po 15 latach studyjna płyta formacji.

Warto wspomnieć, że w ciągu 23 edycji na festiwalu wystąpiło ponad 150 wykonawców. **(mkk)**

Leć kolędo w świat

■ **Choć święta za nami, prezenty rozdane, bogato zastawione stoły opustoszały, nie skończył się jeszcze czas kolędowania. Pieśni bożonarodzeniowe rozbrzmiewać będą w Toruniu przy szopce na Rynku Nowomiejskim oraz podczas dwudniowego festiwalu w Bajcu Pomorskim. Moc atrakcji czeka również na uczestników Święta Trzech Króli.**

Przy szopce kolędy słyszeć już od 21 grudnia. Przed nami jeszcze dwa koncerty. 4 stycznia odbędzie się tam rodzinne kolędowanie przy figurce Dzieciątka Jezus podarowanej mieszkańcom Torunia przez Jana Pawła II, zaś następnego dnia w bożonarodzeniowym repertuarze usłyszymy młodą utalentowaną toruńską wokalistkę Michalinę Zwierzychowską.

Magowie rocka

Kulminacją plenerowych wydarzeń będą obchody Święta Trzech Króli. Przypomnijmy, że Toruń był jednym z pierwszych polskich miast, w których zaczęto tego dnia organizować barwne parady. Na początku był to efekt współpracy z hiszpańską Pampeluną, gdzie, oprócz kościelnego wymiaru, uroczystość jest okazją do kolorowej zabawy. Podobnie jak w latach poprzednich, 6 stycznia o godz. 15.00 od Rynku Staromiejskiego na Nowomiejski przejdzie korowód biblijnych i baśniowych postaci, wśród których nie zabraknie Jana Chrzciciela, Archanioła Gabriela, zaś Mędrcem ze Wschodu towarzyszyć będą zwierzęta: stoń, wielbłąd i osioł. Co roku wielką atrakcją są również zabytkowe samochody. W Toruniu musi się też obowiązkowo pojawić postać Mikołaja Kopernika. Z Hiszpanii przejęliśmy zwyczaj rozdawania dzieciom cukierków.



Tegoroczne Święto Trzech Króli będzie miało rockowy charakter za sprawą gwiazdy imprezy – zespołu Bracia. Wokalista Piotr i gitarzysta Wojciech Cugowscy stworzyli jedną z najbardziej popularnych formacji mocnego uderzenia w Polsce. Przeboje „Nad przepaścią”, „Wierzę w lepszy świat” „Parnassus” czy najnowszy „Po drugiej stronie chmur” z pewnością rozgrzeją publiczność w świąteczne, zapewne mroźne popołudnie.

Tradycyjnie i nowocześnie

Po raz siedemnasty Stowarzyszenie Rodzin Katolickich z parafii na Stawkach organizuje 18-19 stycznia Ogólnopolski Festiwal Pieśni

i Piosenki Bożonarodzeniowej. Co roku z całej Polski przyjeżdżają na tę imprezę młodzi wokaliści i zespoły z bliższych i dalszych zakątków. W sumie przez scenę przewija się zawsze kilkaset osób. Najmłodszy mają zaledwie kilka lat. Górnej granicy wieku organizatorzy nie wyznaczają, ale zwykle są to wykonawcy najwyższej dwudziestokilkuletni. Pierwszy dzień festiwalu to muzyczna rywalizacja przebiegająca w trzech kategoriach wiekowych. Osobno oceniani są soliści, a osobno zespoły wokalnoinstrumentalne, chóry i schole. Mogą oni wykonywać zarówno tradycyjne kolędy, jak i współczesne utwory o tematyce bożonarodzeniowej. Konkurs kończy popołudniowy koncert laureatów, w którym występują najlepsi z najlepszych. Na scenie pojawia się zawsze również zaproszona przez organizatorów gwiazda. Pierwszego dnia występy odbywają się w Bajcu Pomorskim. Warto nadmienić, że festiwal stał się prawdziwą kuźnią talentów. Laury zdobywała na nim m.in. Paulina Walendziak ze Świecia, która w ubiegłym roku zwyciężyła również w konkursie w ramach Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej.

Drugi dzień imprezy ma wymiar charytatywny. W kościele na Stawkach o godz. 15.00 część wykonawców (niekoniecznie tych nagrodzonych) daje koncert, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz Dziecięcego Hospicjum „Nadzieja”. **(mak)**



Rok dobrego humoru

Z okazji jubileuszu „Ikar” w Dworze Artusa można było oglądać wystawę rysunków satyrycznych Marcina Treichla, grafika, który od początku zajmuje się składem i przygotowaniem do druku naszego pisma. Otrzymaliśmy wiele głosów pozytywnie oceniających talent artysty, dlatego dziś dajemy możliwość obcowania z jego poczuciem humoru przez najbliższych 12 miesięcy. W naszym konkursie można wygrać kalendarz ścienny na rok 2014 z rysunkami i dedykacją Marcina. Do każdego miesiąca twórca dopasował odpowiedni rysunek. Atutem kalendarza jest też miejsce na drobne notatki. Kilka humorystycznych przypomnień przy niektórych datach zaproponował sam autor.

Konkurs

Osoby, które chcą otrzymać kalendarz muszą do 15 stycznia nadesłać nam na adres m.kujawa@um.torun.pl poprawną odpowiedź na pytanie:

Kiedy ukazał się pierwszy numer „Ikar” (należy podać miesiąc i rok)?

Spośród poprawnych odpowiedzi wylosujemy zwycięską. Ci, którzy nie będą mieli szczęścia w konkursie, mogą się zaopatrzyć w kalendarz w HRPP Pamela, ul. Legionów 36.





Orkiestra ratunkowa

■ Na zakup specjalistycznego sprzętu dla dziecięcej medycyny ratunkowej i godnej opieki medycznej seniorów przeznaczone zostaną pieniądze zebrane podczas 22. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która 12 stycznia zagra w każdym zakątku Polski, a więc także w Toruniu. Jak zawsze na uczestników kwesty czeka mnóstwo atrakcji.



Nie może też zabraknąć Rowerowej Masy Krytycznej, która w południe ruszy z Rynku Nowomiejskiego, by ok. 13.30 zakończyć trasę pod pomnikiem Kopernika. W ramach gry miejskiej „Toruń gra na ratunek” powstanie baner, który zawieszony zostanie w zaskakującym miejscu.

Finał zawita również w okolice centrów handlowych. W Plazie dzień wcześniej odbędzie się Wigilia WOŚP z Radiem ZET Gold, zaś tym razem przed CH Kometa 12 stycznia ulokuje się MotoOrkiestra, która rykiem silników zagra dla dzieciaków i seniorów już po raz trzeci. Miłośnicy koni mechanicznych nie mogą tego przegapić. **(maki)**

W obrębie starówki orkiestrowe wydarzenia będą miały także miejsce w klubach (m.in. Dwa Światy, Muza, Barani Łeb).

Śmierć konformistów

■ Dwóch Szekspirowskich bohaterów drugiego planu otrzymało główne role w napisanej w l. 60. sztuce Toma Stopparda „Rosencrantz i Guildenstern nie żyją”. W Teatrze im. Wilama Horzycy przygotowuje ją laureat Festiwalu Pierwszy Kontakt Cezary Iber. Premiera 11 stycznia.



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

Stoppard szerokiej publiczności znany jest z nagrodzonego Oscarem scenariusza do filmu „Zakochany Szekspir”. W wystawianej na deskach toruńskiego teatru sztuce sięgnął po bohaterów „Hamleta” i opowiedział ich losy stanowiące kulisy dramatu o księciu Danii. Młody reżyser Cezary Iber sięgnął po ten utwór, gdyż, jak mówi, łączy on wszystko to, co najbardziej ceni w twórczości dramatycznej.

- To tekst dowcipny, a zarazem mocny, niosący ważne przesłanie – podkreśla twórca. - Śmiesz i jednocześnie dotyka. Akcja rozgrywa się w jakimś nieczasy, nieprzestrzeni, mocno kręci się wokół tematu śmierci, a zarazem jest to opowieść przyjazna dla widza. Co ważne, jest tu historia, bohaterowie pokonują jakąś drogę od A przez B do C.

Losy postaci można czytać na wiele sposobów. Dla reżysera, oprócz wątku śmierci, najważniejszy jest temat konformizmu.

- Nie lubię konformistów i nie lubię też tej cechy w sobie, kiedy boję się dokonać skoku – stwierdza Cezary Iber. - Myślę, że ruch jest istotą życia i każda zmiana, nawet z pozoru zła, jest zmianą na dobre. Konformizm nas zabija: każe nam być społeczeństwem, cywilizacją,

kulturą, czymś, co zostało z góry narzucone jako wzorzec, że tak jest dobrze. A to nasza wewnętrzna moralność powinna wyznaczać, co jest dobre, a co złe.

Reżyser podkreśla, że nie będzie odnosił się w spektaklu do żadnej konkretnej rzeczywistości. Chce, by była to opowieść jak najbardziej uniwersalna, z którą każdy mógłby się utożsamić.

Spektakl będzie też ciekawym eksperymentem formalnym. Do udziału w przedstawieniu, obok profesjonalnych aktorów, w wyniku castingu wyłonieni zostali tancerze.

- Moim marzeniem było zrobienie teatru, który byłby mariażem sztuki aktorskiej i tanecznej. Tutaj mam doskonałą okazję. W „Hamlecie” pojawia się trupa aktorska, na którą Stoppard położył silny akcent. Ja ich zamieniłem na trupę taneczną – wyjawia reżyser.

W tytułowych rolach zobaczymy Tomasza Mycana i Pawła Kowalskiego.

(maki)

Historia kina w Toruniu

Kto i gdzie założył pierwsze kino w Toruniu? Jaka ulica stanowiła „kinowe zagłębienie”? Dlaczego policja i straż pożarna gnębiły właścicieli kin? – na te i wiele innych pytań odpowiada Katarzyna Kluczajd w książce „Toruńskie teatry świetlne, czyli kina, wytwórczość filmowa i miejsce gwiazdy 1896-1939. O kulturze czasu wolnego dawnych torunian”.



Autorka – torunianka, muzealnik i historyk sztuki postanowiła tym razem opowiedzieć o wpływie wynalazku, jakim było kino na mieszkańców Torunia.

- Temat interesował mnie w kategoriach historii kultury dnia codziennego - podkreśla **Katarzyna Kluczajd**. - Chciałam pokazać, jak kino funkcjonowało w naszym mieście i jak zmieniało obraz rzeczywistości.

Autorka zwraca przede wszystkim uwagę na to, że kino było pierwszym gatunkiem sztuki dostępnym szerokiej publiczności, bowiem odbiór ruchomych obrazów nie wymagał tak wielkiego przygotowania, jak sztuki plastyczne czy teatr.

- Kino tak zrewolucjonizowało sposób komunikowania się między ludźmi, dostęp do informacji, poznawanie i postrzeganie świata, że z dzisiejszego punktu widzenia można to porównać do rewolucji, jaką wprowadził internet – podkreśla autorka książki. - W ciągu kilkunastu lat świat się skurczył i dostęp do informacji stał się, jak na owe czasy, niemal globalny.

Książka obejmuje historię kina w Toruniu od prapoczątków do wybuchu II wojny światowej, z krótkim dopełnieniem do dnia dzisiejszego. Opisuje kina objazdowe, które pojawiały się w Toruniu oraz pierwsze kina stałe i ich zmienne losy. Przedstawia kolejne etapy rozwoju sztuki filmowej, z wielkim przełomem, jakim w tej dziedzinie było wprowadzenie dźwięku. Istotne są informacje o najstarszych filmach miejscowej produkcji. Książka prezentuje również toruńskie wytwórnie filmowe, opowiada o lokalnych gwiazdach (m.in. Helenie

Grossównie). Nie zapomina także autorka o przedstawieniu kina na tle innych popularnych rozrywk tego okresu (pokazów atletów, wystaw osobliwości, menażerii czy cyrków pcheł). Czytelnicy znajdą w książce mnóstwo ciekawostek, np. ploteczki z Hollywood czy recepty gwiazd filmowych na urodę. Autorka zwróciła też uwagę na kształtowanie się terminologii związanej z kinem.

- Wiele słów było kalkami z niemieckiego – relacjonuje Katarzyna Kluczajd. – Po 1920 roku, kiedy były spolszczane nawet obcojęzyczne imiona i nazwiska, np. X muzę nazwano filmią. Była też filmotwórnia i pokaźnia. Terminy te jednak nie weszły do żywego języka.

Z autorką będzie można się spotkać 11 stycznia o godz. 17.00 w Muzeum Etnograficznym. **(młk)**

Kobięca strona miasta

„Magdalena Wichrowska przepytuje torunianki!” – takie hasło przetoczyło się przez media społecznościowe i blog „Czytnik Kultury”, który jest obowiązkową zakładką każdego toruńskiego bywalca imprez kulturalnych. Hasło i publikowane na czytnikkultury.blogspot.com fragmenty wywiadów są zapowiedzią książki „Toruń. Miasto Kobiet” – powstałej w ramach stypendium Miasta Torunia. Autorka rozmawiała z 16 kobietami, a owoc tych debat opublikowała w formie 13 wywiadów.

W tomie znalazły się: Justyna Bieluch, Ewa Bińczyk i Aleksandra Derra, Karina Bonowicz, Joanna Czajkowska-Zoń, Ewa Doroszenko, Magdalena Hamera, Katarzyna Jankowska i Joanna Scheuring-Wielgus, Kafka Jaworska, Magdalena Kujawa, Katarzyna Lewandowska, Teresa Stępień-Nowicka i Aleksandra Nowicka, Liliana Piskorska oraz Martyna Tokarska. Jeszcze dłuższa jest lista ich funkcji i inicjatyw, działań oraz osiągnięć. W gronie przepytanych są filozofki, polonistki, historyczki sztuki, dziennikarki, pisarki, malarki, wokalistki i aktorki, tłumaczki, badaczki, szefowe kin, placówek kultury, animatorki, inicjatorzy licznych projektów i przedsięwzięć.



- Do rozmowy zaprosiłam kobiety, które niezwykle cenię – mówi Magdalena Wichrowska. To bardzo osobisty wybór, ale takie prawo i przywilej autorki. Kluczem było też to, by wyeksponować kilka dziewczyn, które robią dużo dobrego dla toruńskiej kultury, a mam wrażenie, że pozostają w cieniu. Znamy ich pracę, ale nie wiemy nic o nich samych.

W tłumie nazwisk nie może zginąć autorka. Doktorka nauk humanistycznych, kierowniczka Pracowni Kultury Medialnej na bydgoskiej WSG. Wcześniej związana z wydawnictwem Express Media, twórczyni i ex-naczelnka „Musli Magazine”, współpracowniczka nowopowstałej „Menażerii”. Blogerka w „Czytniku Kultury”, gdzie obok związanego z książką cyklu „Miasto kobiet” ukazuje się również interesujący blok „Persona”.

Jedynym bohaterem „Miasta kobiet”, którego zapisać można w formie męskoosobowej jest Toruń - miasto artystycznego, kulturalnego i naukowego fermentu, przestrzeń rozległych działań i inicjatyw. Raz błyskawicznie przebijających się na cały kraj, innym razem żmudnie budowanych projektów naprzeciw licznym przeciwnościom.

- Magda Kujawa na przykład podkreślała, że w Toruniu dzieje się dużo i dobrze. Jest o czym pisać, jest o czym rozmawiać, jest bogata i różnorodna oferta kulturalna – opowiada redaktorka. - Inaczej patrzeć na to twórczyni i animatorki, które znają trud związany z walką o przeżycie wartościowych inicjatyw. Ale nawet gdy „backstage” nie wygląda różowo, nie tracą zapału. To jest prawdziwe szczęście, że mamy takich ludzi, którzy często bezinteresownie walczą o to, by zrobić dla nas coś fajnego.

Spotkanie promujące książkę odbędzie się 18 stycznia o godz. 17.00 w Centrum Sztuki Współczesnej.

Bartłomiej Oleszek

Freud odstania Czechowicza

Choć wymieniany jest jako jeden z najwybitniejszych polskich poetów XX w., jego twórczość nie jest powszechnie znana. Z jego biografią wiąże się wiele niejasności. Torunianka Karina Bonowicz postanowiła w utworach autora „Żalu” znaleźć tropy, które rozwikłają liczne wątpliwości interpretacyjne, a także powiedzą więcej

o tej wyjątkowej literackiej osobowości. Tak powstała wydana przez Universitas książka „Józefa Czechowicza teatr widziadeł i snów”.

Nazwisko autorki kojarzyć możemy z wydaną kilka miesięcy temu zabawną powieścią obyczajową „Pierwsze koty robaczywki”. Tu poznajemy Bonowicz jako poważną badaczkę literatury, która sięgnęła po rzadko stosowaną, zwłaszcza do analizy poezji, metodę freudyzmu. Trzeba bowiem podkreślić, że twórca psychoanalizy swoje teorie stosował nie tylko w badaniach ludzkiej osobowości, ale opracował także analogiczną metodę analizy dzieła literackiego.



- Czechowicz był człowiekiem, który pod względem systemu poetyckiego wyprzedzał swoją epokę – wyjaśnia decyzję zajęcia się właśnie jego twórczością **Karina Bonowicz**. - Ktoś słusznie nazwał tę poezję „przedsennym szeptem”. Chciałam się dowiedzieć, kim jest człowiek, który tak pisze. A im bardziej brnęłam w poznanie go, tym więcej ciekawych rzeczy odkrywałam.

Autorka książki wyszła od życiorysu twórcy, a następnie szukała wątków biograficznych w poezji. Tropiła więc m.in. przejawy kompleksu Edypa, próby rozbicia go oraz skutki, jakie to za sobą niosło.

- W tej poezji dominują cztery główne tematy: seksualność, śmierć, sen i mit – opowiada Bonowicz. - Trzeba podkreślić, że są one często zawarte w strukturze głębokiej tekstu. Te wątki znajdowały odzwierciedlenie w biografii Czechowicza. Moim zadaniem było więc uczynić świadomym to, co nieświadomie przekazywał autor.

Autorka podkreśla, że z analizy wyłoniła się ogromnie interesująca postać, której 36-letnie życie było tak bogate, iż materiału wystarczyłoby na co najmniej trzy filmy.

- Jeżeli nawet ktoś się odżegnuje od metody, znajdzie w mojej książce fakty, które mogą posłużyć do dalszego badania tej twórczości – podkreśla autorka, zaś prof. Szymon Wróbel pisze, że tę książkę „czyta się jak prawdziwą przygodę duchową”. **(młk)**

- Strzał z arcydzieła



■ - Pomysł stworzenia tej wystawy zrodził się, gdy pojechałam do Muzeum Wojska Polskiego i zobaczyłam tak przepięknie zdobioną broń palną, że spojrzałam na nią, jak na wyrób artystyczny – mówi kuratorka wystawy „Dzieła sztuki rusznikarskiej ze zbiorów polskich” Aleksandra Mierzejewska. Ekspozycję można oglądać do 2 marca w Domu Eskenów, oddziale Muzeum Okręgowego.

Na wystawie zaprezentowano kilkadziesiąt przykładów broni, której stworzenie wymagało nie tylko wiedzy o mechanizmie, ale także wielkiego talentu artystycznego.

- Tytuł jest pewnym uogólnieniem, gdyż rusznikarze tworzyli tylko lufy – podkreśla kuratorka. - Człowiek, który tworzył kolbę, czyli całą część drewnianą strzelby, nazywał się szyfartzem.

Obiekty pokazywane na wystawie to przykłady niezwykłych umiejętności jednych i drugich wytwórców. Lufy zdobione są często misternymi wzorami ze srebra i złota. Jedno z okuć kolby jest ażurowe, a wzór przypomina bardziej robotę jubilerską niż rusznikarską. Do najcenniejszych eksponatów należą tzw. cieszynki, czyli strzelby wytwarzane na Śląsku Cieszyńskim.

- W XVII w. była tam największa ilość manufaktur. To broń bardzo subtelna, delikatna – opowiada Aleksandra Mierzejewska. - Zdobnictwo było tu doprowadzone do perfekcji.

Stosowano m.in. masę perłową, kości. Zdarzało się, że dekoracją pokryta była cała obsada strzelby. Drewniane kolby ozdabiane są motywami myśliwskimi (np. psy goniące zające, jelenie), ale również pojawiają się tu kwiaty, wzory geometryczne, serca, elementy regionalne, zaś wyrazem wielkiej wyobraźni twórców są postacie smoków, węży czy stworów morskich. Najstarsze obiekty pochodzą z początków XVII w.

Motywy znajdujące się na broni zgromadzonej na wystawie są odzwierciedleniem tendencji panujących w sztuce w poszczególnych okresach. O tym, że prezentowane tu eksponaty to najwyższa światowa półka niech świadczy fakt, że jeden z XIX-wiecznych obiektów wykonany został w warsztacie rusznikarskim niemieckiej rodziny Tannerów, której członkowie produkowali m.in. broń dla cara Aleksandra II. Jest też kilka obiektów autorstwa Lazarino Cominazzo, którego dzieła tak zachwycały, że stał się on jednym z najczęściej podrabianych artystów. Miłośników militariów zainteresuje z pewnością muszkiet z zamkiem kołowym o długości 2,6 m, którego cała drewniana osada inkrustowana jest kością we wzór przypominający maki. Do osobliwości zaliczyć należy strzelbę wykonaną dla biskupa warmińskiego Stanisława Grabowskiego. Na podstawie kształtu kolby można wnioskować, że biskup był praworęczny, ale lewoocny. Obok pięknie zdobionych strzelb na wystawie pokazano też wiele bogato zdobionych pistoletów w tym pistolety - toporki.

Eksponaty pochodzą ze zbiorów własnych Muzeum Okręgowego, wypożyczono je także z innych polskich muzeów oraz od prywatnych kolekcjonerów.

(mank)

Styczeń przelotów

■ Styczeń, jak przystało na miesiąc rozpoczynający Nowy Rok, był wielokrotnie w dziejach Torunia okresem przelotowych wydarzeń.

Można nawet odnieść wrażenie, że było to niemal prawidłowością, przynajmniej od czasów szwedzkiego Potopu. 1 stycznia 1659 r. ostatecznie zakończyło się największe w historii, trwające od lipca 1658 r., oblężenie Torunia. W Nowy Rok do miasta wjechał uroczystie król Jan Kazimierz, witany przez mieszczan obawiających się nieco kary za wcześniejsze oddanie miasta Szwedom bez walki. Król okazał się jednak wybaczącym władcą, a na pamiątkę wyzwolenia Torunia spod szwedzkiego panowania jeszcze przez wiele lat w pierwszy dzień każdego roku zawieszano na ratuszowej wieży ozdobne chorągwie.

Daleko mniejszą radość wykazali torunianie 24 stycznia 1793 r., gdy do miasta wkroczyli żołnierze pruscy, realizując postanowienia drugiego traktatu rozbiorowego. Zamknięte przed nimi wrota Bramy Chełmińskiej Prusacy musieli wyrębać siekierami, byli bowiem niemiłymi gośćmi, których pobyt zapowiadał rychłe ograniczenie miejskich swobód i przywilejów przez pruskich królów. Przynależność Torunia do Prus trwała - z kilkuletnią przerwą w czasach Księstwa Warszawskiego - aż do... 18 stycznia 1920 r. Tego właśnie dnia, na mocy traktatu wersalskiego, do miasta weszły wojska generała Hallera, witane owacyjnie przez tujejszych Polaków, dumnych z tego, jak pięknie udało się udekorować toruńskie ulice i place w ciągu zaledwie kilku godzin od wyjścia żołnierzy niemieckich. Niemał równo 25 lat później Toruń znowu przeszedł z rąk do rąk. Ostatniego dnia stycznia 1945 r. miasto opuściły oddziały hitlerowskie, tym razem zastąpione przez wojska radzieckie, które wkroczyły do centrum pierwszego dnia lutego.

W Toruniu pierwszy miesiąc kalendarza nie powinien jednak kojarzyć się wyłącznie z historycznymi rocznicami i zbrojnymi konfliktami. Od późnego średniowiecza w styczniu organizowano huczny i słynny w całej



Rzeczpospolitej jarmark toruński. Na dwa tygodnie, począwszy od dnia Święta Trzech Króli (6 I), miasto wypełniało się tłumem szlachty, kupców i kramarzy przybywających nawet z dalekich stron, korzystających przy tym w karczmach i gospodach z uroku trwającego karnawału, który w Toruniu miał charakterystyczny, piernikowy zapach.

Michał Targowski



KONKURS

W którym miejscu rozpoczęły się uroczystości powitania wojsk polskich w Toruniu 18 stycznia 1920 r.?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 stycznia przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Oprócz fromborskiej katedry epitafrum Kopernika znajduje się w Katedrze śś. Janów w Toruniu. Nagroda trafia do Pani Patrycji Kiełboń.

Prosto z mostu

■ **Nowa przeprawa na Wiśle jest już otwarta, a my publikujemy dziś teksty laureatów II i III nagrody w naszym konkursie literackim.**

Artur Wasilewski

Toruńskie wróble na nowym moście

To już ostatnie dni na budowie toruńskiego mostu. Nieoczekiwanie pod północnym łukiem wylądowało stado wróbli - to komisja techniczna z Bielaw, Skarpy i Rubinkowa. Cała ta gromada przyleciała tu, aby przeprowadzić własne próby obciążeniowe. Dodatkowo postanowiono sprawdzić odporność konstrukcji na nagłe wstrząsy. W tym celu zaproszono największego kolegę (o imieniu Misiek), którego waga przekracza średnią wśród wróbli aż trzykrotnie. Misiek zeskoczył kilkakrotnie z barierki na chodnik i nie odnotowano jakichkolwiek uszkodzeń i żadnego rozchwiania mostu. Niezwykła wytrzymałość – oceniono zgodnie. Przygotowano raport zatwierdzający konstrukcję do użytku, a jego egzemplarze trafią na biurko prezydenta miasta, wykonawcy i do zarządu dróg. Na koniec kierownik komisji zaproponował przelot rekreacyjny na drugą stronę Wisły - na Rudak. Kolega Misiek miał jednak lepszą propozycję. Poprawił kask z łupiny włoskiego orzecha i oznajmił:

- Panowie, a co się będziemy szarpać z wiatrem. Niedługo most będzie skończony i wtedy sobie przejdziemy na drugą stronę z kulturą – jak ludzie!

Marta Mosińska

Fraszka z mostem w tle

*W Toruniu romansów rodziło się wiele,
niejedną miłość wieńczyło wesele.
Większość z nich początek miało na starówce:
w kawiarni, pizzerii lub na potańcówce.*

*Czasami jednakże tak się zadzieje,
że strzałę Amora troszeczkę podwieje.
Dziwne wtedy rzeczy miejsce tutaj mają -
ludzie w miłosnym pędzie biegać zaczynają.*

*Bożkowi na moście zdarzyła się wpadka.
Śwąt strzałę ugodził nie nastolatka,
lecz już starszego, siwego pana,
a że był on żonaty granda murowana.*

*Na moście prócz dziadka nikogo nie było,
więc bez jawnej zdrady dziś się obyło.
Pokochał staruszek widok z tego mostu
i teraz codziennie wychodzi po prostu,
by podziwiać Torunia piękną panoramę,
którą traktuje jak swego serca damę.*

*Spacerując więc uważaj przechodniu,
aby serce twe nagle nie stanęło w ogniu
miłości, co spada na nas jak z nieba grom,
bezpieczny wszakże jest tylko dom.*

Dziesięć na dekadę

■ **Nie zapominamy także o publikacji opowiadań z naszego jubileuszowego konkursu, w którym otrzymywaliśmy od Państwa teksty z motywem dziesiątki. Dziś prezentujemy tekst Pani Agaty Wesołowskiej.**

Kiedy rano jechałam dziesiątką, czyli Toruń dla sentymentalnych albo list do K.

Przez ponad dziesięć lat mieszkałam na Koniuchach. Wówczas jeszcze nikt nawet nie myślał o okolicznych sklepach czy szkole. Działała za to zajezdnia autobusowa i niemal codziennie wsiadałam w „dychę”, by do Ciebie dotrzeć na ulicę Drzymały (numeru już nie pamiętam, być może to także była dziesiątka).

Spotkania: poranne, południowe, wieczorne i nocne, te umówione i spontaniczne, niektórzy wierzą, że przypadkowe, choć dla mnie zbiegać może się wszystko poza okolicznościami. Park koło Domu Muz przy Poznańskiej mimo trzaskającego mrozu, grzaniec w Lokomotywie i Pod Aniołem, potem w Starym Młynie i Złotym Jaju, gdzie po toruńsku próbowałam reaktywować szkołę lwowsko-warszawską, a przy najmniej Zielony Balonik. Próby teatru w WOAK-u przy Szpitalnej,

tuż obok podwójnie zdziwionej nami wieży św. Jakuba. Ruiny zakonnego zamku i Dwór Mieszczański, skuta lodem Bacha. Seanse w Grunwaldzie i Orle, później w naszym ulubionym kinie przy Podmurnej. Spieszyłam się, żeby zdążyć, biegłam tuż po zajęciach w Kocim Łbie (przychodziły takie tłumy, że wykładów o beatnikach i Kunderze słuchało się na spirali schodów!). Zabytkowa willa przy Mickiewicza z owianą legendą wiatu i „socjologicznym” kocurem Florianem, wygrzewającym się w zimowych promieniach prześwietlających czytelną.

Odwiedziłam Cię niedawno. Tym razem „dziesiątka” to tramwaj zwany kiedyś pożądanym. Ulica Wolska, znów zajezdnia. Koniec trasy. A dołem Wiśła płynie.

Na szczęście mam tak samo jak Ty moje miasto, a w nim wciąż pełno marzeń i (!)śnień.

Partnerzy konkursu:



Najlepszy nałóg świata

■ **Rozmowa z ELŻBIETĄ OLSZEWSKĄ, dyrektorką programową Fundacji „ABCXXI - Cała Polska czyta dzieciom”, która 30 listopada otrzymała Order Uśmiechu – nagrodę, którą dzieci przyznają dorosłym.**

■ Zaczę od pytania wydawałoby się oczywistego, ale gdy spojrzeć na statystyki dotyczące czytelnictwa w Polsce, chyba nie dla wszystkich. Dlaczego warto czytać?

■ *To przewrotne pytanie, bo teraz będziemy udowadniać, że wielbłąd jest wielbłądem. „Bez czytania będziemy pariasami świata” - powiedział Umberto Eco. Wisława Szymborska mówiła, że to najlepszy nałóg, jaki wymyśliła ludzkość. Pamiętajmy, że mówiła to nałogowa palaczka. Zacznijmy od tego, po co czytać dzieciom. Nasza fundacja robiła przed kilkoma laty badania w różnych placówkach, jak głośne czytanie wpływa na rozwój dziecka. Obserwowaliśmy dzieci w klasach lub grupach przedszkolnych, gdzie codziennie, przynajmniej od trzech lat nauczyciele głośno czytają dzieciom. Jako grupy kontrolne służyły grupy, w których nauczyciele nie czytają. Staraliśmy się, by pod innymi względami te grupy były do siebie podobne. Jeśli badaliśmy klasę z małego miasteczka z dzielnicy robotniczej, to grupa kontrolna także była z małego miasteczka z dzielnicy robotniczej. Okazało się, że dzieci, którym się głośno czyta, mają większy zasób słów, lepiej rozumieją polecenia, trudniejsze partie tekstu, nawet treść zadań matematycznych jest dla nich łatwiejsza do przyswojenia. Mają też o wiele bogatszą wyobraźnię. Badania polegały także na tym, żeby dzieci rysowały ilustracje do przeczytanego tekstu. Te z grup „nieczytających” nie były w stanie umieścić aż tylu detali na rysunku, co dzieci, którym się głośno czytało, które rysowały obrazki z pewną narracją. Dzieci z grup, w których czytano, lepiej pamiętały szczegóły nowych tekstów, dłużej potrafiły się skupić na zadaniu, które potem miały wykonać. Dzieci z grup „nieczytających”*

szybko się nudziły i rezygnowały z wykonania zadania. W klasach, w których się czytało nauczyciele odnotowywali znacznie mniej zachowań aspołecznych i aktów agresji. Czytającego nauczyciela dzieci postrzegały jako bardziej przyjaznego, niż ten, który nie czytał. Ze wszech miar więc głośne czytanie dzieciom rozwija je i zaspokaja ich potrzeby emocjonalne. Proponujemy więc, żeby czytać dzieciom od urodzenia.

■ **Właśnie, jeden z Waszych spotów reklamowych pokazuje ojca, który już podczas porodu czyta książkę dziecku.**

■ *Misją fundacji jest wspieranie zdrowia emocjonalnego dzieci i młodzieży. To niezwykle ważne, żeby poświęcać dzieciom czas już od urodzenia. Młodzi rodzice nie wiedzą, że oprócz zadań pielęgnacyjnych, dzieciom potrzebna jest też bliskość, budowanie więzi. Nie wolno nie reagować na potrzeby dziecka. Rodzice czasem mówią: dziecko jest najedzone, suche, niech sobie płacze, nie będzie mnie terroryzować. A my, dorośli przecież też potrzebujemy bliskości, ciepła, zrozumienia naszych stanów emocjonalnych. Dziecko tak samo. Wtedy buduje się bezpieczna więź. Na bazie tej więzi w dorosłym życiu budujemy relacje z innymi ludźmi. Właśnie dzięki czytaniu zaspokaja się potrzeby emocjonalne dziecka, bo jest się z dzieckiem, poświęca się mu czas. Dziecko czuje, że mama czy tata, którzy są tak bardzo zajęci na co dzień, przez te dwadzieścia minut czy pół godziny są wyłącznie dla niego, ono jest dla nich najważniejszą osobą na świecie. Dzięki temu buduje poczucie własnej wartości. Kiedy rodzic jest blisko, najczęściej obejmuje, sadza na kolanach, przytula, patrzy na dziecko, inicjuje rozmowę. Obecnie logopedzi biją na alarm, że coraz więcej dzieci ma trudności z mówieniem. 7,5 procenta populacji dzieci w wieku od 3 do 6 roku życia cierpi na tzw. specyficzne zaburzenia językowe. Mają prawidłowo zbudowany aparat mowy, prawidłowy rozwój procesów poznawczych, a nie mówią.*



Telewizja pokazuje coraz głupsze programy, tłumacząc to tym, że dostosowuje się do poziomu widza. Ale jeśli będziemy ciągle schlebiać tym najniższemu gustowi, to one będą coraz niższe. Starajmy się, żeby wychowanie podciągało dzieci i w rozwoju moralnym, i w nauce myślenia. Jakie będzie społeczeństwo w przyszłości, jeśli nie będziemy tego robić?

Wynika to z tego, że rodzice nie mówią do dziecka i nie prowokują go do mówienia. Bardzo dużo czasu dzieci spędzają przed ekranem telewizora czy komputera, z którym nie muszą się komunikować, więc nie nauczą się przy nim języka. Żeby nauczyć się mówić potrzebny jest kontakt emocjonalny i interakcja. Czytanie jest ważne także dlatego, żeby dziecko od urodzenia było zanurzone w oceanie słów, żeby mówić do niego także językiem literackim. Kiedyś Artur Barciś, który jest ambasadorem kampanii czytania, powiedział: „Czytając dziecku mówisz mu więcej, niż myślisz”.

■ **Najbardziej znana kampania fundacji, od której zresztą fundacja wzięła część swojej nazwy, to „Cała Polska czyta dzieciom”. Minęło już 12 lat od jej rozpoczęcia. Pewnie trudno ocenić w wymierny sposób wszystkie jej rezultaty, ale spróbujmy podsumować choć część.**

■ **Najlepiej przemawiają liczby. Ponad 54 procent rodziców deklaruje, że pod wpływem kampanii zaczęli czytać swoim dzieciom. 84 procent społeczeństwa zna nazwę kampanii i jej hasło „Czytaj dziecku 20 minut dziennie. Codziennie”, więc to są wymierne efekty naszych działań.**

Zamierzamy też zbadać, jak czytanie od urodzenia wpływa na rozwój dziecka. Na początku grudnia rozpoczęła się nowa akcja fundacji. W każdym szpitalu w Polsce każda mama, która urodzi dziecko, dostanie „Pierwszą Książkę Mojego Dziecka” - „pakiet edukacyjny” składający się z książki dostosowanej dla noworodka, z pięknymi wierszykami napisanymi przez Elżbę Piotrowską, klasyką wierszy dla dzieci, jak „Lokomotywa” czy „Idzie niebo ciemną nocą” oraz zaleceniami dla rodziców – 12 Przykazaniami i 12 Zakazaniami związanymi z wychowaniem. Do książki dołączona jest również płyta z filmem edukacyjnym „Jak kochać dziecko” oraz z kołysankami i śpiewankami dla najmłodszych. W książce opisujemy też przykłady dzieci, którym głośne czytanie pomogło przezwyciężyć różne problemy: zdrowotne lub społeczne. Jest historia Bena Carsona, ordynatora neurochirurgii dziecięcej w szpitalu Johna Hopkinsa w Stanach Zjednoczonych. Urodził się on w slumsach Detroit. Jego mama pochodziła z rodziny, gdzie było 23 dzieci. Jako 13-latką zwiata z domu z pierwszym mężczyzną, który jej zaproponował związek, urodziła dwóch synów i wtedy ojciec dzieci przypomniał sobie, że ma już rodzinę i odszedł. Ona, niepiśmienna, bez zawodu, bez pracy, została z chłopcami. Gdy chłopcy poszli do szkoły, byli najgorszymi uczniami w klasie. W końcu mama wpadła na pomysł, żeby ograniczyć im oglądanie telewizji. Kazała im chodzić do biblioteki i czytać tygodniowo dwie książki. Ben Carson opowiadał, że czytał po kolei to, co stało na półkach w bibliotece. Kiedyś nauczyciel przyniósł na lekcję kawałek skały i tylko Ben wiedział, co to jest, bo właśnie czytał książkę z zakresu geologii. Okazało się, że ma rozległą wiedzę i z głupiego Bena „awansował” na najlepszego ucznia w klasie. Skończył szkołę, collage, Uniwersytet Yale i został wybitnym neurochirurgiem dziecięcym.

■ Fundacja przygotowała swego czasu serię zawierającą perły literatury dla dzieci. Oferta rynku księgarskiego dla dzieci jest bardzo bogata. Czy tak jak wiele jest nieodpowiednich bajek telewizyjnych, tak wiele jest nieodpowiedniej literatury dla dzieci?

■ Absolutnie tak jest. Podaż książek jest ogromna. Są książki dobre i mądre, i są takie, na które zwyczajnie szkoda czasu. Czasami ich autorzy puszczaają jakby oko do dorosłych ponad głowami dzieci i te książki bawią głównie rodziców. W innych krajach pisarze, którzy parają się literaturą dla dorosłych, twierdzą, że ich warsztat nie jest tak doskonały, żeby napisać książkę dla dzieci. U nas bywa, że jeśli ktoś w szkole miał dobre stopnie z wypracowań, uważa, że może napisać dobrą książkę



dla młodego odbiorcy. Na rynku jest dużo książek, które pozornie odpowiadają dziecięcym zainteresowaniom. Kilkulatki fascynują się fizjologią, więc powstają książki „O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę” albo „Mała książka o kupie”. Tu rodzi się pytanie: jeżeli dorosły ma dla dziecka w ciągu dnia pół godziny na przeczytanie książki, to czy nie lepiej sięgnąć po taką, która daje mu pojęcie o świecie, pokazuje, jak zbudować dobre relacje, czym jest przyjaźń, miłość, poświęcenie. Zastanówmy się, co jest dla nas najważniejsze. Narzekamy na coraz niższy poziom intelektualny i moralny naszego społeczeństwa. Telewizja pokazuje coraz głębsze programy, tłumacząc to tym, że dostosowuje się do poziomu widza. Ale jeśli będziemy ciągle schlebiać tym najniższym gustom, to one będą coraz niższe. Starajmy się, żeby wychowanie podciągało dzieci i w rozwoju moralnym, i w nauce myślenia. Jakie będzie społeczeństwo w przyszłości, jeśli nie będziemy tego robić? Spójrzmy na to egoistycznie - kiedyś te dzieci dorosną i będą nami rządzić. To będą członkowie parlamentu, rządu, lekarze, nauczyciele. Starajmy się dać im tyle, żeby mieli z czego czerpać w przyszłości. Oczywiście jest też bardzo dużo dobrych książek dla dzieci. W kolekcji „Cała Polska czyta dzieciom” staraliśmy się zaprezentować takie tytuły, które były już zapomniane, a warte przywrócenia, na przykład „Stoń Birara” czy „Wielkie czyny szympansa Bajbuna Mądrego”. W tej chwili pracujemy nad nową kolekcją i to znowu będą książki, które niosą

mądre przesłanie, napisane pięknym językiem, rozwijające wyobraźnię, kształtujące poczucie humoru, wzruszające i zabawne. Książki, które się na pewno nie zestarzeją.

■ Fundacja zainicjowała również program związany z zakładaniem kącików czytelniczych w więzieniach. Skąd wzięła się ta inicjatywa?

■ Jeśli dochodzi do izolacji rodzica, to więź między rodzicem a dzieckiem staje się coraz słabsza lub nawet zanika. Widzenia więźniów z dziećmi, bywają bardzo schematyczne. Przychodzi mama z dzieckiem do osadzonego ojca i rozmowa jest zwykle taka: „Co w szkole? Pamiętaj, bądź grzeczny, bo jak będziesz rozrabiał, to ci pokażę, gdy wyjdę”. Po jakimś czasie dzieci nie chcą przychodzić do rodziców, bo to nie jest przyjemna forma kontaktu. Pomyśleliśmy, że książka może być doskonałym medium między dorosłym a dzieckiem. Ale trzeba mieć książkę. Stworzyliśmy więc w 134 zakładach karnych kąciki czytelnicze dla dzieci. W ramach możliwości zaopatrujemy je w książki. To studnia bez dna, bo okazuje się, że jak tata lub mama czytają dziecku, to ono chce tę książeczkę zabrać do domu, więc trzeba ciągle uzupełniać zapasy. W wielu rodzinach sporo się zmieniło. Więźniowie z własnej inicjatywy wypożyczają książki przed widzeniem i uczą się płynnie czytać, żeby przy dziecku nie dukać. Powstają też kółka teatralne, gdzie więźniowie wystawiają spektakle dla dzieci. W grudniu podsumowaliśmy projekt, w ramach którego przez siedem miesięcy osadzone kobiety brały udział w zajęciach plastycznych, teatralnych, z dramy, miały też wykłady i warsztaty z poczucia własnej wartości, zaspokajania potrzeb emocjonalnych dziecka itd. Na koniec wystawiły spektakl „Calineczka”. Został on nagrany na płyty dvd i każda mama mogła wysłać płytę swojemu dziecku na wolności. Okazuje się, że dzięki temu można wzmocnić więzi w rodzinie.

■ Ostatnio podsumowaliśmy także projekt „Generacje-Kreacje”. Na czym on polegał?

■ Na łączeniu w grupy dzieci z domów dziecka i seniorów z Uniwersytetów Trzeciego Wieku. To projekt przeprowadzony w dziewięciu miastach w Polsce, także w Toruniu. Obie grupy uczestniczyły w zajęciach plastycznych, muzycznych, teatralnych, kulinarnych i komputerowych. Na koniec przygotowały przedstawienie, poczęstunek, prowadziły też blogi, zaprojektowały zaproszenia, plakaty. Chodzi o to, żeby nawiązały się relacje między seniorami a dziećmi, które są pozbawione pieczy rodzicielskiej, żeby seniorzy stali się znaczącymi

dorosłymi dla tych dzieci i poczuli się potrzebni, kiedy przestają być aktywni zawodowo. Projekt się kończy, ale nie kończą się przyjaźnie. Iskra, którą jest projekt, roznieca ognisko przyjaźni i relacji.

■ Jaka jest Twoja ukochana książka z dzieciństwa? Jest jedna czy jest ich wiele?

■ Nie wiem, czy powinnam o tym mówić, bo moja ukochana książka z dzieciństwa to „Timur i jego drużyna” (śmiej). Uwielbiałam zawsze książki Astrid Lindgren, także te mniej znane: „Madika z Czerwcowego Wzgórza”, „My na wyspie Saltkrakan”. Zresztą fundacja organizuje też konkurs na dobrą książkę dla dzieci i młodzieży, właśnie im. Astrid Lindgren. Z dorosłych książek szczególnie ważna jest dla mnie „Sto lat samotności”, nie tylko z powodu maestrii pisarskiej Marqueza, ale również z powodów osobistych. Kiedy moja córka Zuzanna miała trzy miesiące i byłam z nią w Stanach na leczeniu, usłyszałam diagnozę, że ona się nie będzie rozwijała, że pozostanie na poziomie wegetatywnym. Irena Koźmińska, inicjatorka kampanii czytania w Polsce, prezes naszej Fundacji, zaproponowała mi wtedy, żebym tej 3-miesięcznej Zuzi, która na nic nie reagowała, zaczęła czytać. Miałam tam ze sobą tylko „Sto lat samotności”, więc to była pierwsza książka, którą jej czytałam. Oczywiście nie jest to książka odpowiednia dla dziecka (śmiej), ale przez czytanie jej Zuzi stała się dla mnie szczególna.

■ Order uśmiechu to oczywiście wielkie wyróżnienie, ale czy jest to też zobowiązanie?

■ Na pewno, ale ten order jest według mnie orderem fundacyjnym, a nie moim osobistym. To wyróżnienie dla wszystkich pracowników fundacji, koordynatorów i liderów kampanii czytania (mamy ich ponad 7500 w całej Polsce), dla wszystkich czytających nauczycieli i rodziców. Więc tak, jak rozkładam zaszczyt związany z Orderem Uśmiechu, tak też rozkładam zobowiązanie, że nadal będziemy pracować nad wychowaniem mądrych, dobrych i szczęśliwych dzieci. To od nas, dorosłych zależy, czy one takie będą.

Rozmawiała
MAGDALENA KUJAŁA



■ Dwa dni hucznej zabawy, mimo chłodu i wiatru, spędzili torunianie na nowym moście gen. Elżbiety Zawackiej. Były torty, inscenizacje historyczne, bieg Mikołajów, konkursy, zwiedzanie z przewodnikiem, pokazy i koncerty. Gwiazdą imprezy był zespół Golec uOrkiestra, którego przebój z refrenem „Tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco” towarzyszył wkopaniu pierwszej topaty pod budowę, musiał więc zabrzmieć również na jej zakończenie.



■ 30-lecie debiutanckiej płyty Republiki „Nowe sytuacje” było najważniejszym motywem 12. Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego, który odbył się 14 grudnia w Od Nowie. Na scenie znowu pojawili się muzycy legendarnej grupy, którzy wraz z zaproszonymi wokalistami: Piotrem Roguckim (na zdjęciu), Tymonem Tymańskim i Jackiem „Budyniem” Szymkiewiczem wykonali wszystkie utwory z albumu, który w 1983 r. podbił serca tysięcy fanów.



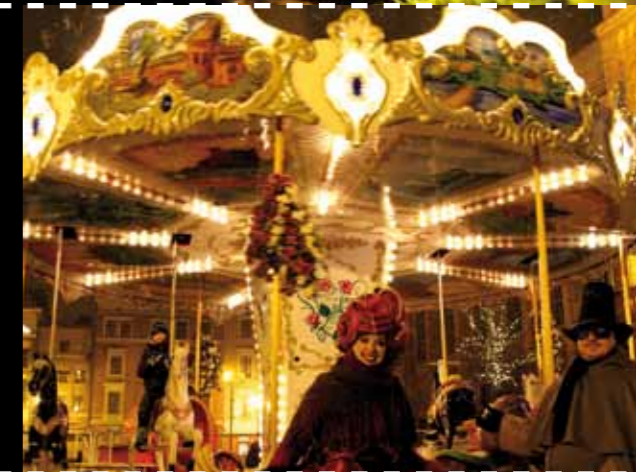
■ Podczas koncertu wręczono również Nagrodę Artystyczną Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. W tym roku otrzymała ją Michalina Furtak, obecnie postępująca się pseudonimem Misia Ff. Artystka znana z międzynarodowego zespołu Trës.b obecnie rozpoczęła solową karierę.



■ Anna Malesza z Polski (na zdjęciu) zwyciężyła w III Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym Toruń 2013. Otrzymała Grand Prix – Astrolabium Kopernika. II nagrodę przyznano Mai Syrnickiej z Polski, a trzecią Koreance Youn Eunsol. W konkursie udział wzięło 27 młodych skrzypków z 11 krajów. Po raz pierwszy konkurs był częścią Międzynarodowego Festiwalu Skrzypiec. *Fot. Adam Zakrzewski*



■ Wystawy, pokazy i spotkania ze znakomitymi fotografami przyrody złożyły się na szóstą edycję Międzynarodowego Festiwalu Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”. Ekspozycje czynne w kilku miejscach Torunia można było oglądać przez cały grudzień. Jak zawsze była to okazja do dalekich, egzotycznych podróży i oglądania niesamowitych ujęć, wymagających od autorów nie tylko wrażliwości na piękno, ale też wielkiej cierpliwości i refleksu.



■ Koncert zespołu Piersi uświetnił obchody mikołajek w Toruniu. Oprócz sceny dla muzyków na Rynku Staromiejskim stanęła karuzela, zaś instytucje kultury przygotowały szereg atrakcji dla obiorców.

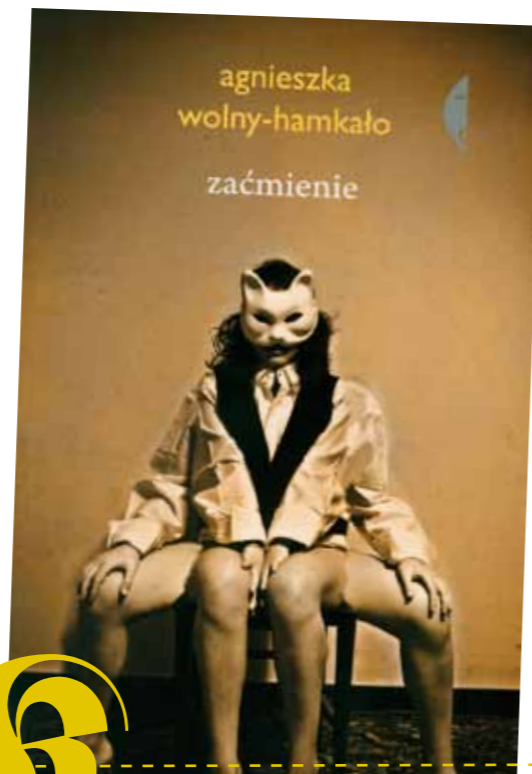
Tropicielka kuriozów

■ „Gdyby Lynch i Bareja mieli dziecko, to byłaby nim Agnieszka Wolny-Hamkało” – napisała Natasza Goerke. Wraz z Książnicą Kopernikańską polecamy dziś Państwu „Zaćmienie”, pierwszą prozatorską próbę znanej poetki i krytyczki literackiej.

Agnieszka Wolny-Hamkało wydała kilka tomów poetyckich, jako publicystka współpracowała m.in. z „Gazetą Wyborczą”, „Przekrojem” i Polskim Radiem. Prowadziła też programy poświęcone książkom w TVP1 i TVP Kultura. Teraz postanowiła sięgnąć po prozę.

Bohaterką „Zaćmienia” jest była policjantka, kobieta silna i niezależna, która nie boi się przyłożyć sierpowym. Kiedy zatrudnia się w wydawnictwie literackim jako poszukiwaczka historii, wiadomo, że można spodziewać się wszystkiego poza rutynowymi obrazkami zza zakurzonego biurka. Ewa jest niestrudzoną tropicielką kuriozalnych opowieści, wierną słuchaczką ekscentryków i pocieszycielką malowniczych nieudaczników. Eskalacja niekonwencjonalności i absurdu sprawia, że bez zaskoczenia przysłuchujemy się jej rozmówcom, nawet Annie Jantar czy Arnoldowi Schwarzeneggerowi – piszą w nocie wydawcy.

„W Zaćmieniu autorce udaje się zderzyć język ulicy: wulgarny, nieporadny i skrótowy z polszczyzną prosto z klasyki. Właśnie to tworzy bardzo płynną narrację, która znakomicie mieści w sobie surrealizm i czarny humor” – pisze Ewa Glubińska.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Czarne dwa egzemplarze książki „Zaćmienie”. Aby je otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosił program o książkach prowadzony kilka lat temu przez Agnieszkę Wolny-Hamkało w TVP1?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 stycznia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Rozwiązanie zagadki z poprzedniego miesiąca: Debiutancki zbiór opowiadań Munro z 1968 r. to „Taniec szczęśliwych cieni”. Nagroda trafia do Pani Magdaleny Wołkowyckiej.



15 stycznia (środa) godz. 18:30, Sala Mała
Spotkanie autorskie z

Rafałem Tomańskim

16 stycznia (czwartek) godz. 18:30, Sala Mała
Czwartek z filozofią

Filozofia
wobec niepożądanych
skutków postępu
wykład dr Ewy Bińczyk



21 stycznia (wtorek) godz. 19:00, Sala Wielka

Dzień Babci i Dziadka
Przeboje Anny German

26 stycznia (niedziela) godz. 18:00, Sala Wielka

Wino-Granie Unplugged
Marika i Skubas

28 stycznia (wtorek) godz. 16:30, Sień Dworu Artusa

Oprowadzanie po Dworze Artusa

